

# Marzenia beskidzkiego leśnika o gospodarce leśnej

W kwietniowym numerze „Dzikiego Życia” ukazał się artykuł autorstwa Sylwii Szczutkowskiej [„Lasy Państwowe do zmiany – pora na lasy dla ludzi i przyrody”](#). Nie ukrywam, że na mnie, reprezentancie opisanej instytucji, zrobił on spore wrażenie. Niestety z wieloma podniesionymi w nim kwestiami trudno się nie zgodzić i piszę te słowa z wielkim smutkiem.

Jako leśnik z zamiłowania, z 23-letnim stażem, mam wrażenie, że PGL Lasy Państwowe zdominowała funkcja produkcyjna drewna i trudno im dostrzec zmieniające się oczekiwania społeczne wobec realizowanej polityki leśnej.

## Z życia wzięte

Dobrym przykładem konserwatywnej polityki LP jest konflikt wokół Puszczy Białowieskiej. Dlaczego za wszelką cenę LP chcą udowodnić, że miały i mają rację? Ponad rok temu, po licznych protestach, Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej przyznał, że zwiększenie wycinki w nadleśnictwach puszczańskich było niezgodne z prawem. Decyzja ta, jak się wydawało, zakończyła spór, dając czas na konstruktywne działania zmierzające do wypracowania formy ochrony tych cennych terenów. Niestety, dochodzą dziś sygnały, że LP na nowo poruszają ten drażliwy temat i przygotowują aneksy do Planów Urządzania Lasu.



Ostoja Czarnorzecka. Fot. Gniewomir Skrzysiński

Mój punkt widzenia w tej sprawie jeszcze niedawno był diametralnie inny. Ze skrucą wspominać, jak podczas protestów w 2017 r. w Puszczy Białowieskiej nie mogłem się pogodzić z faktem, że „garstka fanatyków” paraliżuje prace gospodarcze. W emocjonalny sposób nazywałem to słabością sił porządkowych państwa i naszej organizacji. Miałem wrażenie, że z punktu widzenia ochrony lasu wobec masowej gradacji kornika oraz dużej liczby martwych świerków, podjęto słuszne działania. Tak przecież reagowaliśmy w Beskidach na podobny problem. Ciężko się ogromne liczby drzew. Osobiście, choć z żalem, wyznaczałem do wycięcia setki. Cóż, przegrały starcie, ale nie tyle z kornikiem, co raczej ze zmianami klimatu. Ale to zupełnie inny temat... Można powiedzieć, że mieliśmy rutynowe podejście do tego typu klęsk. Wyciąć, sprzedać co się da i sztucznie odnowić. Tak nas uczono, tak się postępowało i w wielu miejscach dalej się tak postępuje.

Niejednokrotnie wówczas pytano mnie, co myślę na temat wycinki w Puszczy Białowieskiej. Oczywiście argumentowałem zgodnie z tym, co wtedy uważałem za słuszne i co też było zbieżne z polityką Lasów Państwowych. Ale czy te założenia były obiektywnie „słuszne”? To pytanie zaczęło się pojawiać i zasiewać w mej świadomości wątpliwości. Po przeczytaniu artykułu Michała Książka „Szyszko odszedł, oni pozostali” opublikowanego w minionym roku w „Tygodniku Powszechnym”<sup>1</sup>, miałem ich jeszcze więcej. To był prawdziwy początek mojej metamorfozy. Pamiętam jak o swoich rozterkach opowiedziałem swojemu przyjacielowi i doskonałemu w moim odczuciu leśnikowi. Zdumiała mnie jego odpowiedź na temat ludzi inicjujących i popierających protesty w Puszczy Białowieskiej przeciw zmasowanej wycinie drzew. Stwierdził, że „oni też muszą mieć swój las”. Wypowiedź zaskoczyła mnie tym bardziej, że pamiętam jak jakiś czas temu był zwolennikiem wycinek. A więc i on zmienił zdanie? W końcu zacząłem dopuszczać do świadomości fakt, że jednak mogę się mylić w swojej ocenie. Obecnie dostrzegam, że tzw. „ekoterrorysty” to zwykli ludzie, często o bardzo szlachetnych sercach. Swą pasją, wrażliwością i umiłowaniem przyrody niejednemu „uczonemu przyrodnikowi” i „fachowemu leśnikowi” mogą zamknąć usta i uczyć go istoty obcowania z lasem. Dziś jestem zdumiony ich zaangażowaniem i determinacją. Poświęcają swój czas, a być może także własne środki finansowe, by uświadamiać innych, co tracimy i ratować dla przyszłych pokoleń piękną przyrodę przed niepohamowaną pazernością współczesnego człowieka. Teraz widzę, jak łatwo można kogoś skrzywdzić z powodu jego poglądów. Warto też popatrzeć „oczami drugiego człowieka”, co może być bardzo pouczające. Stąd pozwolę sobie na osobiste słowo „przepraszam” za te wszystkie niesłuszne oskarżenia oraz „dziękuję” za to spojrzenie na lasy, które mnie bardzo ubogaca.

## Troszkę filozofii

Obecnie zastanawiam się nad „fenomenem Puszczy Białowieskiej”. Jak to jest, że człowiek jest zdolny w suchych drzewach dostrzec swoiste piękno, o które walczy, by mu je pozostawiono? Nie usuwać, nie sprzątać, a nawet nie sadzić nowych drzew. Postuluje się, by całą Puszczy Białowieską zostawić w świętym spokoju dla celu zachowania wyjątkowych walorów tego lasu, które potwierdza wpisanie ich choćby na listę dziedzictwa światowego UNESCO. I dziś nie mam już z taką interpretacją problemu. Cóż to jest pół procenta powierzchni leśnej tego terenu w skali całej powierzchni leśnej Polski? Mam jednak wrażenie, że tu idzie o coś więcej. Pozwolę sobie zatem na pewne filozoficzne wnikięcie w temat i ukazanie moich głębszych przemyśleń. Mam wrażenie, że ta bezkompromisowa walka o objęcie ochroną prawną tego terenu ze strony znacznej części środowisk ekologicznych, a nawet niektórych naukowców, ma pewien wymiar symboliczny. Dla nas, Polaków, Puszcza Białowieska to narodowa duma, tak często kojarzona z uratowaną od całkowitej zagłady populacją żubra. To też niestety ostatni już fragment naturalnej puszczy Niżu Europejskiego. Czy to nie przeraża?! „Ostatni”, czyli człowiek podobne drzewostany wyciął na ogromnych przestrzeniach. Część tych terenów wykorzystano pod inwestycje, zamieniono na osiedla ludzkie czy pola rolne. Inne wprawdzie porasta las, ale niejednokrotnie mocno przekształcony przez człowieka, że swoim obrazem bardziej przypomina plantacje rolne. Tak często spotykane jednogatunkowe sośniny czy

świerczyny są łatwe w hodowli lasu i opłacalne ekonomicznie, ale swoim pięknem i bogactwem życia przyrodniczego daleko odbiegają od swego pierwowzoru. Tymczasem, jak inspirująco pisze Michał Książek, we wspomnianym wcześniej artykule, „Chcemy widzieć, co przyniesie nieograniczony wiekiem rębności wzrost drzew. Jak rozwinie się kształt korony starej sosny i dębu. Chcemy widzieć w naszych lasach drzewa w swobodnym rozwoju, w ekspresji ich cech genetycznych. Jednak nie mamy takiej możliwości”. Dlaczego tak się dzieje pomimo społecznej misji Lasów Państwowych? Nie dziwi więc fakt, że w takiej scenerii nawet obumarłe drzewa w Puszczy Białowieskiej to nie są te same drzewa, co obumarłe w Beskidach czy na innych terenach. Nawet jeśli były to świerczyny posadzone ręką człowieka, ale na „ziemi puszczańskiej”, której zrobiono krzywdę i ona teraz tak wygląda jak wygląda. Jest to swoisty krzyk rozpaczy – tęsknoty za tym, co było, co być powinno, i świadomości tego, co jest... I w moim odczuciu trzeba to uszanować i tak zostawić.

## Jak to jest z tą gospodarką leśną?

Sylvia Szczutkowska w zacytowanym na wstępie artykule zwraca uwagę, że gospodarka leśna prowadzona przez Lasy Państwowe prowadzi do zniszczenia najcenniejszych siedlisk leśnych. Trudno mi z pozycji jednego nadleśnictwa, w którym pracuję, ewentualnie ościennych, generalnie te tezę potwierdzić. Raczej wolę mieć nadzieję, że nie jest aż tak źle w skali całego kraju. Bardzo dużo zależy też od ludzi. Jest bowiem wielu wspaniałych i zatroskanych o polskie lasy leśników na różnych stanowiskach. Niemniej jednak są też bardzo niepokojące oznaki, które obserwuję nie tylko na swoim terenie i które mogą być zbieżne z postawionym zarzutem autorki. Bo co to znaczy „gospodarka leśna”? Według ustawy o lasach z 1991 r. normującej funkcjonowanie PGL Lasy Państwowe, gospodarka leśna opiera się na trwale zrównoważonym rozwoju, realizując pięć podstawowych celów. Pierwsze cztery to cele są pozaprodukcyjne, a dopiero piąty to cel produkcyjny. Czy w rzeczywistości nie spotykamy się z dokładnie odwrotną hierarchią funkcji lasu? W nadleśnictwie, gdzie pracuję niestety z pewnością tak jest... Oby w innych było inaczej. Jakiś czas temu dane mi było wysłuchać interesującego wykładu byłego dyrektora RDLP w Katowicach, dr. Kazimierza Szabli, który przekonywał m.in., że wartość drewna to zaledwie 5% wartości lasu! A co z resztą? No właśnie, te 95% to są wartości pozaprodukcyjne, jak: niebagatelny wpływ lasu na klimat, glebę, powietrze, wodę, warunki życia człowieka i jego zdrowie, równowagę przyrodniczą, jego bogactwo, wpływ na krajobraz i wiele innych korzyści, z których pewnie wiele jeszcze nauka nie odkryła. Tracimy więc te bogactwa bądź mocno je uszczuplamy na poczet tych „pięciu procent” wartości z pozyskanego drewna. To tak jakbym miał piec centralnego ogrzewania o sprawności opałowej zaledwie 5%... Według tych kryteriów, gdy mówimy o lesie gospodarczym, nie powinniśmy wymagać prowadzenia wszędzie pozyskania drewna dla zaspokojenia rynku drzewnego i wykonywania zabiegów hodowlanych nakierowanych na osiągnięcie tylko tego jednego celu. Sądzę, że w uzasadnionych przypadkach nawet z ustawowego obowiązku powinno się takie fragmenty pozostawić i to właśnie nie gdzie indziej, a właśnie w lesie gospodarczym! Jakie byłoby to piękne i pożyteczne, gdyby odpowiednio wyedukowany leśniczy w powierzonym mu pod opiekę lesie, potrafił dostrzec po gospodarsku ten szeroki wachlarz funkcji lasu. Nie tylko dostarczać surowca na potrzeby przemysłu drzewnego (co oczywiście też jest bardzo ważne), ale z równą troską i szacunkiem pomyśleć o żyjących w tym lesie zwierzętach i roślinach, tak by nie zagrozić ich egzystencji i zachować je dla przyszłych pokoleń. Dużo łatwiej byłoby wówczas wyłączyć z użytkowania rębny ten czy inny fragment lasu. Tak naprawdę to człowiek wkracza w ich środowisko, do ich „domu” i powinniśmy się z innymi organizmami podzielić tymi dobrami.

Trudno jest przełamać stereotyp leśnika, który jest gospodarzem i ma produkować doskonałej jakości surowiec. Taka postawa jest kreowana na etapie edukacji leśnej, a później wymagana przez przyjęte w praktyce zasady prowadzenia polityki leśnej. Wielu inspektorów wymaga sztywnego wykonywania zaleceń i niejednokrotnie trudno, by „autorskie pomysły” znalazły zrozumienie. Kolega leśniczy opowiadał o fragmencie starego, około 130-150-letniego drzewostanu bukowego, który ze względu

na bogactwo przyrodnicze chciał wyłączyć z użytkowania rębnego. Gnieździło się tam też wiele ptaków. Nie pozwolono mu, argumentując że Lasów na to nie stać i ten drzewostan musiał wyciąć... Niestety, przyroda przegrywa z człowiekiem. Wiele fragmentów pięknych starodrzewi, które teraz tniemy, przez dziesiątki lat było nie użytkowanych albo słabo eksploatowanych z powodu technicznych ograniczeń. Dzisiaj w lasach budujemy wiele nowych szlaków zrywkowych by „ucywiliżować” te dziewicze tereny. W niektórych przypadkach nieodwracalnie niszczyliśmy strukturę gleby i przyspieszamy spływ wody, kiedy przecinamy liczne podziemne ciek wodne. Czasem jest to konieczne, ale dla dobra lasu należałoby się zastanowić, czy warto? Ciężki sprzęt do pozyskania drewna może już wjechać w bardzo trudny teren. Nie dziwi mnie już fakt i, w pewnym sensie, rozumiem, że niektóre środowiska przyrodnicze chcą „wydrzeć” od Lasów Państwowych cenne fragmenty lasów – Puszcę Karpacką czy Bukową, by objąć je ochroną prawną. Tak jednak nie powinno być!

W moim odczuciu, szczególnie w górach pozyskujemy drewno zbyt intensywnie. Tłumaczenie, że w skali kraju wzrastają zasoby leśne, a co za tym idzie można więcej pozyskać, nie rozwiewa moich wątpliwości. Ilość przyrastającej masy drewna to jedno, ale jakość drzewostanów, to drugie. Zastanawiam się czy kryteria: przyrostu, zasobności drzewostanów i wieku rębności są wystarczające, by w pełni uwzględnić funkcje produkcyjne, ale co jeszcze bardziej istotne, te pozaprodukcyjne? W górach, gdzie pracuję, obserwuję, że intensywna eksploatacja nie pozwala na budowę lasów o charakterze wielowiekowym i wielopiętrowym, czyli takim, które najpełniej oddają ich specyfikę. Są one bardziej odporne na różne szkody abiotyczne i biotyczne. Szczególnie dotyczy to drzewostanów bukowych zagospodarowanych rębiami częściowymi o krótkim okresie odnowienia.

Dzięki Sylwii Szczutkowskiej dowiadujemy się, że od zeszłego roku LP mogą bez przeszkód pozyskiwać drewno przez cały rok. To nic, że niszczyliśmy gniazda i lęgi ptaków. Proszę sobie wyobrazić, jak wygląda cięcie drzewostanów bukowych z rozwiniętymi liśćmi – dla mnie to jest barbarzyństwo. Dawniej tak nie było, z początkiem okresu wegetatywnego kończyły się cięcia rębne. Jak to możliwe, że przemysł drzewny wymusił zmiany, które umożliwiają prowadzenie cięć przez cały rok i to w lasach górskich, które w praktyce są zaliczane do lasów szczególnie ochronnych (wodochronne i glebochronne)? Widocznie trzeba sprostać zamówieniom odbiorców, którzy nie mogą mieć przestoi... A przyroda? No cóż, takie czasy... Nic nie da wpisywanie zwierząt na listy gatunków chronionych i objęcie ochroną prawną, skoro nie stworzymy im warunków życia.

## **Spojrzenie na las „okiem serca”**

Gdybyśmy jako gospodarze lasu potrafili zobaczyć, że te drzewa to nie tylko źródło zwykłego drewna, z którego można wykonać mebel czy spalić w piecu, ale swoiste diamenty, których wartość jest nieporównywalnie większa niż tylko materia. Pozwolę sobie jeszcze raz przywołać przemysł Michała Książka z cytowanego już artykułu. Píše on o drzewach także jako źródle inspiracji w literaturze, malarstwie, fotografii czy innych dziełach tworzonych przez człowieka. Uczucie zachwytu nad pięknem przyrody wprowadza człowieka w stan wyższych wartości.

Mocno w pamięci utkwiło mi zdarzenie sprzed kilku lat. Grupa turystów przemierza leśny szlak, w pewnej chwili jedna z kobiet z wyraźnym zachwytem wskazuje na wielką jodłę, która rośnie na skraju drogi i mówi do koleżanki: „patrz jakie piękne drzewo!”. Czyż to emocjonalne przeżycie nie nadaje życiu smaku i poczucia radości? Czyż to drzewo nie znaczy o wiele więcej niż tylko drewno, które można z niego pozyskać? Niestety, w swojej praktyce zawodowej nie spotkałem się z takim punktem widzenia i mam głęboką nadzieję, że w innych nadleśnictwach jest dużo lepiej. Tymczasem u nas nie było sugestii czy zalecenia, aby przykładowo wzdłuż szlaków turystycznych ograniczyć cięcia i pozwolić drzewom swobodnie rosnąć, oczywiście z zachowaniem względów bezpieczeństwa.

Nietrudno sobie wyobrazić, jak pięknie byłoby wędrować w towarzystwie tych majestatycznych potężnych drzew. W ludzkim sercu mogą one wzbudzić podziw i zachwyt, do czego same nie są zdolne. Lasy naprawdę nie muszą być wszędzie w pełni zagospodarowane pod kątem produkcyjnym. Takiego spojrzenia na piękno przyrody musimy się jednak uczyć. Tak więc uważam, że edukacja przyrodniczo-leśna, to nie tylko nazwa pojęć, ale bardziej nauka patrzenia. Mądrze tę myśl ujął filozof Laozi „Istnienie rozciąga się od cudu do cudu”.



Puszcza Białowieża, nasz najcenniejszy las. Fot. Beata Hyży-Czołpińska

Wspominam z praktyk studenckich pewnego robotnika leśnego. Opowiadał, jakie potężne jodły ścinał w przeszłości. W końcu powiedział coś, co zapamiętałem do dzisiaj. Stwierdził, że „dziś, gdyby mu kazano ściąć takie potężne drzewo, nie zrobiłby tego, lecz osobiście pojechałby do Warszawy, do ministerstwa, by temu drzewu nadać emblemat: *pomnik przyrody*”. Wzruszyła mnie jego miłość do tych jodeł... Jakaż to była piękna lekcja dla młodego człowieka studiującego wówczas leśnictwo. Osobiście też miałem podobne doświadczenie. Pewnego razu wyznaczałem drzewa do wycinki, stanąłem przed potężnym bukiem. Nie było to co prawda drzewo o wymiarach pomnikowych, ale zrobiło na mnie tak duże wrażenie, że „zadrżała mi ręka” i nie miałem odwagi wyznaczyć go do ścinki. Stoi do dziś, ale czy mój następcą go nie zetnie? Nie mam tej pewności. W pamięci odnajduję też zdjęcie zmarłego w minionym roku Jana Radwańskiego. Wspaniały i pełen „leśnego serca” człowiek, który w geście szacunku ściąga kapelusz z głowy przed najgrubszą jodłą w Polsce „Matką bieszczadzkiego lasu”. Drzewa, las, ba – cała przyroda, potrafią zachwycić człowieka i ukazać rzeczywistość daleko większą niż tylko dobra materialne. Interesujące stwierdzenie pada z ust Elaine Brooks – amerykańskiej biologki i nauczycielki: „krajobraz kształtuje nas bardziej, niż my jego”<sup>2</sup>. Sądzę, że można się pokusić o stwierdzenie, że las bardziej kształtuje człowieka, niż człowiek las. Tylko czy człowiek zechce to docenić i zobaczyć?

Pięknie te myśli wyraża papież Franciszek w słynnej encyklice „Laudato si’”: „Jeśli zbliżamy się do przyrody i do środowiska bez tego otwarcia na zadziwienie i podziw, jeśli nie mówimy już językiem

braterstwa i piękna w naszej relacji ze światem, to nasze postawy będą postawami władcy, konsumenta lub jedynie wyzyskującego zasoby naturalne, niezdolnego do postawienia ograniczeń swoim doraźnym interesom”.

## Zdaniem opinii społecznej

Optymistycznym zjawiskiem jest fakt, że zaczynają się zmieniać oczekiwania społeczne związane z polityką leśną w Polsce. W czasopiśmie branżowym „Głos Lasu” z lutego 2019 r. zamieszczono interesujące wyniki badania opinii publicznej na temat lasu i leśników. W ankietach wyraźnie widać oczekiwania Polaków w kierunku równowagi pomiędzy funkcjami przyrodniczymi, społecznymi i gospodarczymi. Daje się zauważyć coraz mniejszą akceptację wobec lasu, który jest głównie źródłem drewna (w stosunku do ankiety z 2017 r. spadek aż o 10%). Funkcją ta zdecydowanie ustępuje funkcjom związanym z przyrodą czy klimatem. Zapewne trudno pogodzić się będzie Lasom Państwowym z wynikami dotyczącymi gospodarowania w Puszczy Białowieskiej. Generalnie ankietowani Polacy w większości nie chcą prowadzenia cięć w Puszczy. Bardzo wymowny jest też komentarz redaktora naczelnego wspomnianego czasopisma, Artura Rutkowskiego: „Coraz mniej osób ceni las przede wszystkim jako źródło drewna”. Wspomina również, że „w ankietach robionych na zlecenie Ministerstwa Środowiska zaufanie do Lasów Państwowych deklarowało w 2018 r. jedynie 61 proc. badanych i był to wynik najniższy w całej historii tych badań”. Szkoda tylko, że ten trend i oczekiwania społeczne rzecznik Lasów Państwowych Krzysztof Trębski określa jako manipulację opinią publiczną przez pojedyncze osoby lub grupy społeczne i uleganie emocjom.

## Na koniec, drobna prośba

Szanowny Czytelniku! Kończąc moje przemyślenia zwracam się do Ciebie z prośbą. Nie pozwól zniszczyć naszych pięknych lasów. Wbrew pozorom osoby spoza instytucji LP mogą zrobić nieporównywalnie więcej dla ochrony przyrody niż my – leśnicy, którzy jesteśmy często wykonawcami planów, zarządzeń, zaleceń. Jak starałem się wykazać, nasze prawo dostatecznie dobrze dostrzega pozaprodukcyjne funkcje lasu, ale w rzeczywistości jest to zagadnienie marginalne w porównaniu do ekonomicznego bilansu. W Polsce mamy doskonałą sytuację, gdyż większość lasów jest państwowa. Zatem są to lasy moje i Twoje Czytelniku! Możemy sobie pozwolić na ten „luksus” by mieć lasy bogate pod kątem przyrodniczym, pobudzające do refleksji i odpoczynku. Różnorodność występujących gatunków i zróżnicowanie wiekowe rosnących drzew stanie się mieszkaniem dla bardzo wielu innych organizmów żywych. Będą też dostarczać cennego surowca drzewnego, ale nie muszą mieć jednak bardzo wysokiej zasobności i spełniać najlepszych norm jakości. Zmiana się jednak nie dokona, jeśli nie będzie nacisku społecznego na naszą instytucję, by w końcu zaczęła realizować swoje ustawowe zadania ochrony lasów i dbania o jego pozaprodukcyjny charakter. Stąd już dziś wyrażam osobistą wdzięczność każdej osobie za zaangażowanie i ratowanie naszych lasów przed „ucywilizowaniem”. Trudno na koniec nie zacytować jeszcze raz Ojca Świętego Franciszka ze wspomnianej encykliki „Laudato si’”: „Niestety, wiele wysiłków na rzecz znalezienia konkretnych rozwiązań kryzysu ekologicznego zostało zmarnowanych nie tylko przez moich tego świata, ale również z powodu braku zainteresowania pozostałych. (...) Talenty i zaangażowanie każdego z nas są potrzebne do naprawiania szkód spowodowanych przez ludzi w odniesieniu do stworzenia Bożego”. Tak więc liczę na Ciebie, szanowny Czytelniku!

Beskidzki leśnik

(imię i nazwisko autora listu znane Redakcji)

1. „Tygodnik Powszechny”, nr 8 z 18 lutego 2018 r., s. 13.

2. Richard Louv, *Ostatnie dziecko lasu. Jak uchronić nasze dzieci przed zespołem deficytu natury*, Grupa Wydawnicza Relacja, Warszawa 2014, s. 60.